Nr 171. Kraków, Niedziela 28 Lipca 1901. Rok XX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Piohna, ul. Karola Ludwika 9. do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowa: Administracya „Nowej Reformy“. — **Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika** w Rynku. — Agencya J. Hopoasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Piohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. **Jan Stryoharski,** Kraków, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Bez kompromisów.

Kraków, 27 lipca.

Pierwszy raz miasto Kraków wybierać będzie od razu czterech posłów do Sejmu krajowego, nie dziw tedy, że ze względu na wyraźne różnice, jakie w mieście naszem cechują poszczególne polityczne stronnictwa, spodziewać się można silnego w czasie wyborów ruchu politycznego. Jednym z charaktarystycznych objawów chwili obecnej są próby zestawiania list domniemanych kandydatów.

Interesująca w tej mierze wiadomość dostała się na grunt krakowski drogą dzienników lwowskich, mianowicie wiadomość o zawartym jakoby kompromisie między stronnictwami politycznemi w Krakowie, według którego na ową czwórkę kandydatów złożyćby się miały nazwiska dotychczasowego posła Jana Rottera, profesorów uniwersytetu drów Juliusza Leo i Leopolda Jaworskiego i prezesa zboru izraelickiego, dra Leona Horowitza, — według innej zaś wersyi miejsce prof. Jaworskiego zająćby miał kandydat mniej od niego konserwatywny.

O ile informacye nasze sięgają, kompromis wyborczy proponowano stronnictwu demokratycznemu istotnie; spotkał on się jednak z wyraźną, stanowczą odmową. Mimo, że sprawa stała się w ten sposób bezprzedmiotową, przecież ze względu na nieustające w tej mierze i snujące się na tle tem rozprawy i domysły, uważamy za stosowne od siebie zapatrywania swoje w tej sprawie przedstawić. Z dwu przy tem wychodzić zamierzamy stanowisk, a mianowicie najprzód ze stanowiska korzyści ilościowych, jakieby ewentualnie stronnictwo demokratyczne polskie z ugody takiej odnieść mogło, następnie zaś ze stanowiska zasadniczego, t. j. czy i o ile kompromis taki ze względów zasadniczych dla stronnictwa tego zalecałby się lub nie.

Co do punktu pierwszego, kompromis taki równałby się przedewszystkiem częściowej abdydykacyi z dotychczasowego stanu posiadania, wiadomo przecież powszechnie, że ś. p. poseł Weigel wiernym był zwolennikiem zasad demokratycznych i prezesem klubu demokratycznego w Sejmie. Czy zaś polityczne stosunki dzisiejsze w Krakowie tego są rodzaju, ażeby demokraci mogli mieć powód zrzekania się stanu posiadania, na to chyba odpowiedź nietrudna. Czyżby od dnia 20 grudnia 1900 r., kiedy stronnictwo demokratyczne w Krakowie przy wyborach do Rady państwa, pomimo wszelkich wysiłków zjednoczonych wówczas stronnictw konserwatywnego i antisemickiego, wspartych czynną sympatyą rządu, tak świetne odniosło zwycięstwo, czyżby, pytamy, od dnia owego tak dalece zmienić się miały stosunki w mieście naszem, ażeby stronnictwo demokratyczne, którego reprezentanci w Radzie państwa i w Sejmie zdolnościami i pracą chyba nie ustępowali reprezentantom obozu konserwatywnego, dziś miało zadowolić się jednym tylko posłem w miejsce dwóch? Każdy nieuprzedzony przyzna chyba, że nie ma ku temu powodów i że kompromis tego rodzaju już z tego jednego względu byłby błędem wielkim.

Jeszcze gorzej przedstawiałaby się rzecz ze stanowiska zasadniczego, a to nawet na ten wypadek, gdyby kompromis ilościowo na rzetelnej spoczywać miał podstawie i obejmował obok dyrektora Rottera jeszcze jednego zdeklarowanego demokratę. Wtedy utrzymałby się wprawdzie stan posiadania, lecz ucierpiałyby hasła zasadnicze, głoszone przez program stronnictwa demokratycznego. — Co do programu tego, to przecież mowca stronnictwa podczas rozpraw budżetowych ostatniego Sejmu, poseł Romanowicz, imieniem przyjaciół politycznych oświadczył, że niczego w programie tym stronnictwo demokratyczne zmienić nie chce, ani potrzebuje, ani się niczego, co w nim jest, nie wypiera — owszem przeciwnie, z całą świadomością rzeczy dążyć będzie do zrealizowania wszystkich wymienionych tam postulatów.

Jako najważniejszy środek, dający możność tego zrealizowania, wymienia program demokratyczny konieczność dojścia do większości w reprezentacyach parlamentarnych państwowej i krajowej w tym celu, ażeby prace parlamentarne na korzyść naszego kraju i społeczeństwa szybszym szły torem i lepsze, aniżeli pod rządami konserwatywnej większości, wydawały owoce. — Kompromis zaś nadaje się chyba tylko do a s e k u r a c y i mandatów dla tych, którzy ich o s o b i ś c i e gorąco pragną i dojść chcą do nich w sposób jakikolwiek, choćby z poświęcaniem zasad.

Rzetelni zwolennicy prawdziwych zasad demokratycznych i dążeniami swojemi i sposobem działania korzyści o s o b i s t y c h oczekiwać nie mogą; ponieważ jednak pracę w duchu demokratycznym z głębokiego przekonania uważają jako jedynie dla społeczeństwa zbawienną, toż nie o z a b e z p i e c z e n i e pewnej ilości mandatów dla pewnych j e d n o s t e k, lecz o z d o b y w a n i e ich na przeciwnikach politycznych chodzi — to zaś osiągnąć można tylko drogą walki.

Uważalibyśmy przeto kompromis wyborczy za rzecz błędną. Zdaniem naszem bowiem stronnictwo demokratyczne, choćby nawet w walce wyborczej, której wynik, jak każdej walki, wątpliwy — miało nie zyskać ilościowo na mandatach, w każdym razie zyska na powadze, idąc pod sztandarem zasad, samodzielnie i ze świadomością celu, do którego zmierza, a dla którego mandat jest tylko środkiem. Wyznawcy zasad demokratycznych w mieście Krakowie mają prawo i obowiązek iść naprzód prosto i bez oglądania się na prawo ani na lewo, zwłaszcza po ostatnich wyborach do Rady państwa, kiedy to wsteczne pisma i wstecznie usposobione koła wyborcze rozmaitej kategoryi, rozmaitej moralnej wartości, suchej nitki nie zostawiały na kandydatach demokratycznych i ohydną bronią oszczerstwa walcząc, faktem tym głosiły wstrętną zasadę, według której cel uświęca środki. Obowiązek ten walki w imię zasad potęguje się jeszcze wobec faryzeuszowskiej i zarazem niedołężnej stylizacyi Odezwy komitetu centralnego, wzywającej do utworzenia komitetów lokalnych dla wyborów sejmowych, a usiłującej przedstawić komitet centralny jako organizacyę nie stronniczą, podczas, gdy każdy jej wiersz jako nieprzyjaciela kraju przedstawić usiłuje wszystkich, co nie głoszą ewangelii konserwatywnej i na komitet centralny nie przysięgają.

Światła demokracya miasta Krakowa w walce, którą mamy przed sobą, samodzielnie zrzekając się życzliwości nieproszonych opiekunów, raźniej stanie pod sztandarem zasad, a gardząc wstrętną drogą politycznej dwupłciowości, sięgnąć zechce po nowe, równie walne, jak w grudniu z. r. zwycięstwo. Stronnictwo bowiem nasze, należy to powtórzyć, tylko w akcyi samodzielnej, skierowanej ku politycznemu i narodowemu uświadomieniu kraju, przyszłość ma przed sobą, a każde z tej drogi zboczenie, choćby nawet przypadkiem chwilowo obiecywało pewne korzyści, odbiłoby się szkodami moralnemi, zachwianiem zaufania wiernych zasadom demokratycznym wyborców, którzy przekonaniu politycznemu swojemu tylko w jeden, a to stanowczy, nie dwuznaczny sposób umieją i zechcą dać wyraz.

Na jeden jednak — jak dotąd nowy — moment owej wzmiankowanej u wstępu listy kandydackiej radzibyśmy zwrócić uwagę, a mianowicie na nazwisko Leona Horowitza. Uznając słuszność życzeń obywateli żydowskich, jeżeli się domagają, ażeby między czterema posłami miasta Krakowa jednego mieli z pośród siebie, musimy jednak zauważyć, że dr Horowitz zaznaczył się dotychczas wogóle jako zwolennik kierunku konserwatywnego, że więc zastanowić się należy, czy nie stoimy co do niego wobec kandydatury czysto konserwatywnej.

Upominek dla junkrów.

Projekt niemieckiej taryfy cłowej ogłosił częściowo „Stuttgarter Beobachter“, a wówczas dzienniki niemieckie, z wyjątkiem prasy, stojącej na żołdzie agraryuszów, wystąpiły bardzo energicznie przeciw zbytniej względności rządu wobec uroszczeń junkrów. Obraz przyszłości, odmalowany przez dzienniki, występujące przeciwko protegowaniu wielkiej własności ziemskiej, przedstawia się w ponurych barwach.

Ciężka wojna cłowa; upadek przemysłu wskutek podrożenia pracy, idącego w ślad za podrożeniem żywności; dotkliwe osłabienie siły konkurencyjnej Niemiec na rynku światowym; redukcya wywozu — wogóle zakłócenie całego życia ekonomicznego, dla którego cłowa polityka rządu gotuje rany śmiertelne — oto widma, grożące Niemcom.

Rząd milczał wówczas, aż wreszcie ogłosił teraz w urzędowym „Reichsanzeigerze“ swój projekt cłowy, który rzeczywiście musi wywołać radość pomiędzy agraryuszami.

„Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ dowodzi, że ustawa cłowa według projektu obecnego jest pod względem rzeczowym zupełnie niezmieniona. W szczególności bez zmiany pozostają przepisy, że cło z reguły pobierane być ma od wagi netto, oraz że dopuszczalnem jest kredytowanie kwoty cłowej. Również utrzymano przepisy dla transytów zboża i drzewa. Ale to są rzeczy mniejszej wagi, a ważne zmiany polegają na czem innem. — Oto przy głównych gatunkach zboża cło przez traktaty handlowe nie może być obniżone poniżej pewnego „minimum“, a więc żyto nie poniżej 5, pszenica nie poniżej 5½, jęczmień 4, a owies 5 marek.

To właśnie „minimum“ cłowe jest poprostu zamaskowaną taryfą podwójną.

Agraryusze zwyciężyli na razie, ale utrzymanie zdobyczy w rękach nie będzie dla nich łatwem wobec parlamentu, który przecież musi się liczyć z oburzeniem klas pracujących, zmuszonych ze swojej kieszeni płacić za egoizm junkrów. Pisma wolnomyślne słusznie mówią, że to jest prosta lichwa zbożowa.

Monarchia austryacka w sprawie tej podwójnie jest zaangażowaną: przedewszystkiem nowy projekt cłowy odbija się ujemnie na jej eksporcie, a następnie „dobry przykład“ niemieckich panów zachęci do naśladownictwa agraryuszów w Austryi. Około 950 milionów koron wynosił eksport z Austryi do Niemiec, a ta cyfra wystarczy do wykazania, jak dalece Austrya musi interesować się handlową polityką Niemiec.

Kraj nasz wybitnie a nawet prawie wyłącznie rolniczy najbardziej ucierpi na podwyższeniu cła niemieckiego od produktów rolniczych. Dla porównania z dawniejszą taryfą cłową podajemy najważniejsze dla Galicyi pozycye z ogłoszonego projektu: Żyto 6 mk.; pszenica 6·5 mk.; jęczmień 4 mk.; owies 6 mk. Drzewo okrągłe twarde 20 fen. za cetnar m.; 1 mk. 20 f. za cetnar metr. drzewa twardego; 50 f. za cetnar; 4 m. za 1 cetn. mtr. Drzewo krajowe, ale nie heblowane twarde 1·12 mk. za cetnar, 7·6 mk. za m. Drzewo dębowe na beczki 30 fen. Konie według wartości od 30—300 mk. za sztukę. Bydło rozmaite po 25 mk., młode po 15 mk.; cielęta 4 mk. za sztukę. — Woły 12 mk. za 1 ctn. m.; świnie 10 mk. za ctn. mtr. żywej wagi. Masło i słonina świeże po 30 mk.; przyrządzone w sposób prosty po 35 mk.; w sposób lepszy po 75 mk. Smalec wieprzowy 12½ mk., masło 30 mk., ser 30 mk., jaja 6 mk. za 1 cmtr., chmiel 40 mk.

Bogdychan w Siangfu.

Po blisko trzystu latach po raz pierwszy władca Chin z dynastyi mandżurskiej zmuszony został opuścić swą stolicę P e k i n i do tego zmuszony przez „dyabłów zamorskich“. Dla cudzoziemców fakt ten przedstawia się dosyć obojętnie. Chińczycy jednak uważają go za coś niezwykłego, za coś, co przedstawia się jako kara niebios za zachowanie się dworu chińskiego, który, jakoby, zawiele okazywał skłonności do przeprowadzenia reform w duchu europejskim.

Obecnie dziennik chiński „Siń-Wen-bao“ ogłasza sprawozdanie, odnoszące się do pobytu cesarza K w a n g s i u i jego ciotki cesarzowej-regentki w S i a n g f u, rezydencyi niedobrowolnie wybranej na czas wtargnięcia wojsk cudzoziemskich do prowincyi P e c z y l i.

Sprawozdanie wymienionej wyżej gazety chińskiej rozpoczyna się opisem chwilowej rezydencyi dworu. Dowiadujemy się z niego, że bogdychan mieszka obecnie w północnej części pałacu, który służył dotąd za rezydencyę dla wicekróla prowincyi S z a n s i. Pałac ten przygotowany jest odpowiednio na pomieszczenie dworu i to w ten sposób, jak rezydencya w Pekinie.

Stan zdrowia cesarzowej-regentki, T s u-H s i, ma być zupełnie niezadowalniający. Cierpi bowiem na duszność w piersiach i nie sypia w nocy. Nie wzywa jednak lekarzy, lecz każe się eunuchom masować. Cesarz natomiast czuje się zdrowszym, niż w Pekinie. Oddaje się zabawom fizycznym w towarzystwie eunuchów, lecz często im wymyśla, co zdradza, że ich nie lubi. Ze wszystkich prowincyj przysłano dworowi podarunki z chwilą, gdy przeniósł się do S i a n g f u. Cesarzowa-regentka ucieszyła się mocno, ujrzawszy je, cesarz zaś gorzko zapłakał. Wydatki dzienne na utrzymanie dworu cesarskiego wynoszą tylko 200 lonów (około 400 koron), co stanowi zaledwie setną część wydatków, ponoszonych na ten cel w Pekinie. Codziennie pierwszy eunuch przynosi cesarzowej „menu“, na którem jest spis 100 potraw. Cesarzowa jednak wybiera z tego całego spisu potraw tylko ryby i kurczęta. Dopiero, gdy z rozmaitych prowincyj nadeszły „dary“, pojawiają się na stole cesarskim: zupa z gniazd jaskółczych i trepangi. Cesarz jest jaroszem i prawie nie używa mięsa. Wyjazd z Pekinu nastąpił tak szybko, że cesarz i cesarzowa-regentka nie mieli czasu nawet, aby zabrać ze sobą większą ilość ubrań, które im dopiero następnie nadsyłano z Pekinu.

Między następcą tronu, synem księcia T u a n a, a cesarzem, stosunki są więcej, niż oziębłe. Cesarz bowiem okazuje mu na każdym kroku swą nieprzychylność.

Gdy dwór uciekał z Pekinu, ludowi chińskiemu udało się po raz pierwszy oglądać oblicze swego władcy. I co rzecz szczególna — pisze dziennikarz chiński — nikt za to nie został ukarany (sic!). Cesarz patrzeć miał z wielkiem zadziwieniem na pracujących na polach ludzi; cesarzowa zaś regentka wyraziła się w ten sposób: „Nikt z nas nie mógł przypuścić, że lud chiński jest tak biedny“. Cesarzowa T s u-H s i pragnie bardzo powrócić do Pekinu. — Dziesiątego dnia drugiego księżyca (29 marca b. r.) poleciła wydać edykt, zapowiadający powrót dworu do stolicy. Dowiedziawszy się jednak, że podpisanie traktatu chińsko-rosyjskiego zostało na później odłożone, postanowiła lato przepędzić w S i a n g f u.

Cesarzowa Tsu-Hsi obecnie mniej wierzy swym doradcom, niż dawniej. Gdy C z u a n, I n j u n i inni odebrali sobie życie na żądanie mocarstw, wyraziła się ona w ten sposób:

„W przeszłym roku wszyscy oni zapowiadali, że nasze cesarstwo nigdy pod władzę „zamorskich dyabłów“ nie popadnie, pokazało się jednak inaczej. — Śmierć ich jest zasłużoną karą“.

Najświeższy edykt cesarski, oczywiście także przez cesarzową regentkę *) wydany zapowiada powrót dworu na dzień 1 września, bieżącego roku. Wydany zaś został na żądanie L i h u n g c z a n g a, który przestrzegł cesarza i cesarzową-regentkę, że dopóki nie zostanie naznaczony termin powrotu dworu do Pekinu, dopóty wojska cudzoziemskie nie opuszczą stolicy.

*) Pełny jej tytuł brzmi: „Miłosierna, szczęśliwa, honorowa, opiekująca się, kwitnąca, najstarsza, długoletnia, poważana, mądra, najwyższa i lubiąca spokój(!)“.

Hakata głupieje.

Wiedeń, 25 lipca.

(—r.) Możnaby udowodnić czarno na białem, że hakatyści, targani wściekłością antipolską, popadli w stan ogłupienia. Najświeższym tego objawem jest słynne ich odkrycie, że poszukiwany przez pruskich oprawców, a nie odkryty współpracownik poznańskiej „Pracy“ jest tylko narzędziem, inspirowanem przez austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych, hr. Agenora Gołuchowskiego, jeśli pod pseudonimem, używanym przez wspomnianego współpracownika, nie kryje się sam minister we własnej osobie!

Ludzie przy zdrowych zmysłach nie mogliby pod żadnym warunkiem wpaść na tak niedorzeczny pomysł, który, dla swej monstrualnej głupoty, jedynie humorystycznie powinien być traktowany i zresztą nie zasługiwałby, żeby się nim dalej zajmowano. Niestety stosunki w wysoce cywilizowanym wieku XX są tego rodzaju, że zakała i hańba europejskiej cywilizacyi i kultury, pruska hakata zajmuje takie stanowisko, że nawet z jej najwierutniejszem głupstwem liczyć się trzeba. Hakata, popierana przez rząd niemiecki, jest stugębną, posiadając potężne dziennikarstwo nietylko w Niemczech, lecz także i poza ich granicami, rozporządza wielkiemi środkami organizacyi i kapitału, więc wszystkiemu, co od niej wychodzi, nawet tak olbrzymiemu głupstwu umie nadać rozgłos i wzięcie.

W tutejszym swoim organie, „Ostdeutsche Rundschau“, podjął wczoraj Wolf hakatystyczną

Ernest Łuniński.

W jarzmie.

8 (Dokończenie).

Pani Franciszka przyniosła mleko. Czujne jej oko skierowało się w stronę umywalni.

— Boże! Boże! staw w pokoju, staw...

— Potanieją ryby! — perswaduje Antek. Niech się czcigodna pani uspokoi, lepsze to od męczącego szorowania...

Pióro Antka skrzypiało, a ja ciągle leżałem w łóżku. Widziałem jego rozognione oczy, marszczące się czoło i drgające muskuły twarzy. Piersią moją szarpnęła zazdrość, pragnienie swobody i tęsknota za literaturą.

— Katorga! Katorga! — jęknąłem.

— Co tobie? — badał Antek.

— Nic, mój drogi...

On nalegał, wypytywał — daremnie. Spostrzegł zdenerwowanie moje i chorobliwą afektacyę.

— Drugiego trzeba będzie odnowić na Capri — mruknął.

Przez cztery dni bojkotowałem biuro. Wstawałem równocześnie z Antkiem, lecz gdy on pracował, tłukłem się niespokojnie po izbie, — jak przysłowiowy Marek po piekle.

— Dosyć już próżniactwa — oświadczyłem wreszcie — muszę skleić feleton, zostanę dziś jeszcze.

Stół okazał się za małym dla dwóch, komoda za wysoka, nie wiedzieliśmy, co czynić. Antek jednak niespodziewanie otwarł drzwi i zawołał:

— Bon jour! czcigodna pani! O mleczko prosimy.

Rozglądnął się bacznie po izbie.

— O, cudowna pani, śliczny stoliczek, jakby dla mnie stworzony! Może pani pożyczy na godzinkę...

— Ani na chwilę, mam na nim bieliznę do szycia.

— Furda, słodka osobo, bieliznę przeniesiemy na łóżko...

— Co?... pierwej mi włosy na dłoni wyrosną! Kapa zmięłaby się, jutro nowej nie kupię.

— Dam pani od godziny pięć groszy — tłómaczył nieustraszony Antek.

— Dziękuję, nie chcę na starość robić majątków.

— Jakaż pani do mej nieboszczki matki podobna... Ten nos, te usta! pocałuję panią w rękę.

Ona się broniła, a on udawał łkanie.

— Proszę wziąć ten stolik za trzy grosze od godziny...

Wnieśliśmy nowy mebel i usadowili go przy oknie.

— Słuchajno, — rzekł Antek — ciemna buda nie ma światła, możeby zapalić lampę i spuścić rolety.

Pracowaliśmy przy zasłoniętych oknach i nic się do ciebie nie odzywaliśmy według zawartej umowy.

Przerwała nam pani Franciszka:

— Och! och! — westchnęła na progu drzwi.

— Co się stało? — zapytaliśmy równocześnie.

— We dnie przy lampie! przy zapuszczonych storach!

Wybiegła do swego pokoju i wezwała mię za sobą.

— Pański kolega nie meldowany, a ja się boję. Już raz odemnie zabrali fałszerza monet... także wysiadywał przy zapuszczonych oknach.

— Antek fałszerz monet! Antek fałszerz monet! — krzyczałem.

Przyleciał Antek zdziwiony, przestraszony.

— Czy ci klepka wypadła z garnituru?

Powtórzyłem mu słowa pani Franciszki. On wstrzymywał śmiech i wodził boleśnie oczami po ścianach.

— A tam co? — zapytał nagle.

Nad łóżkiem gospodyni wisiało „błogosławieństwo domowe“ w formie owalu, oprawionego w pozłacane ramki. Na białej kanwie wyszytą była paciorkami sentencya: „Gdzie wiara, tam miłość; gdzie miłość, tam pokój; gdzie pokój, tam błogosławieństwo; gdzie błogosławieństwo, tam Bóg; gdzie Bóg, niema biedy“.

Antek wpatrywał się i potrząsał głową.

— Bezbożność! haniebna bezbożność! Sodoma, Gomora! Dom bez wiary, bez świętości!

Pani Franciszka przeżegnała się raz i drugi.

— Dla Boga! co pan wydziwia!

— Ano nic, tylko tyle, że pani na równi z heretykami nie szanuje religii. Takich rzeczy w niebie nie zapominają.

— Ależ zlituj się pan...

— Nie, litować się nie potrzebuję... Na tym hafcie wysztychowano, że Pan Bóg tylko tam jest, gdzie panuje wiara, miłość, pokój i błogosławieństwo, a Pan Bóg według pisma świętego przebywa wszędzie. A co?

Pani Franciszka myślała chwilę, walczyła z sobą, wreszcie sięgnęła ręką ku ścianie, ściągnęła „błogosławieństwo“ i nim się zdołaliśmy spostrzedz, rzuciła je w piec.

— Cześć! cześć świątobliwej matronie! — zawodził śpiewnie Antek.

I tak nam upływał dzień po dniu wśród ptaszęcej wolności.

— Cóż, nie pójdziesz do biura? — nagabywał mię Antek.

— Pójdę, święcie pójdę...

Istotnie poszedłem. W ciągu drogi szamotałem się jeszcze, chwiałem. Byłem na pierwszem piętrze, — skierowałem kroki do mego biura.

— Nie! Nie! szepnąłem.

Siła wstrętu, siła odrazy, trzymała mię na uwięzi.

Nacisnąłem klamkę od drzwi pokoju generalnego agenta.

Rzuciłem kości.

— Przybyłem podziękować, pożegnać się.

Zwiędły słonecznik osłupiał.

— Dlaczego? Czy nie dobrze panu było?

— Doskonale, jak w raju, tylko...

Wpadła mi myśl urządzenia psoty.

— Mianowano mię dyrektorem biblioteki... mamutów. Dzisiejszy dziennik urzędowy przyniósł dekret ministeryalny.

Jan Meyer przechylił się uroczyście połową ciała.

— Proszę! Proszę! A ja od początku nie wierzyłem, że pan u nas zostanie. Winszuję... Panu się to należało.

Wieść o moim zaszczytnym awansie rozbiegła się lotem błyskawicy po wszystkich biurach. Niezwykłe ożywienie zapanowało w „Illerze“. Zastanawiano się, co to za biblioteka i jak wysoką mogę pobierać gażę. W przedpokoju generalnej agencyi oczekiwało mię kilku urzędników i powitało owacyjnie. Pierwszy przystąpił Riegler.

— A gdybym też z protekcyą pana dyrektora mógł odzyskać moje nauczycielstwo. Bakałarzowałem niegdyś, — ale palnąłem głupstwo i poszedłem do „Illeru“. Kawałek ogródka i dach nad głową, to moje utęsknienie. Na wsi panie dyrektorze, na wsi...

Lampke potrząsał mą dłonią.

— Byliśmy w wspólnem jarzmie, proszę o mnie nie zapominać.

— Co się da, to się zrobi! — odpowiadałem na okół. Powiedzcie Kernegowi, że mu wyrobię odpowiednie stanowisko...

Podałem wszystkim ręce i zbiegłem ze schodów.

Potężny ciężar spadł mi z serca.

— Antek! Antek! — ściskałem mego towarzysza — uciekłem z tego piekła. Twój widok rozstrzygnął moje wątpliwości, rozniecił w wichurę tłumioną przez całe tygodnie burzę. — Tyś był żywem przypomnieniem mego powołania.

Ucałowaliśmy się i przygarnęli do siebie.

— A niech nas nazywają cyganami, my kradniemy ogień... Nas on piecze, ale innych grzeje...

niedorzeczność, usiłując na jej podstawie skierować z wszechniemieckiej śmigownicy strzał przeciwko hr. Gołuchowskiemu, aby tego „Polaka“ uprzątnąć z widowni politycznej „Ostmarku“ (Austryi).

Wprawdzie ani strzał ten nie jest w czemkolwiek niebezpiecznym dla ministra spraw zagranicznych, ani my nie posiadamy najmniejszej ochoty bronienia go za to, że w delegacyach wspólnych osłaniał pruskie wydalania polskich i czeskich robotników, to barbarzyńskie okrucieństwo, niemające przykładu nawet w najdzikszych państwach. Dla nas jednak nowe głupstwo hakatytystyczne ma przecież pewne znaczenie. Dobrze hr. Gołuchowskiemu tak. Jest to kara za jego obronę pruskich wydalań. Biedny hr. Gołuchowski! taki lojalista trójprzymierzowy ani się spodziewał, że hakata, której w delegacyach nie chciał najmniejszej uczynić przykrości, zrobi z niego nowego Walenroda. Sam sobie winien. Jeśliby pruskich wydalań nie był bronił, nie możnaby go było posądzić o walenrodyzm. Wszak i Konrad Walenrod udawał wielkiego patryotę krzyżackiego.

Hr. Gołuchowski nowoczesnym Walenrodem!... Dlaczego nie? Wszak Wszechniemcy mają już prawdziwego Halbana, którym do niedawna żywo się zajmowali.

Z całej tej historyi wynika dla nas jednak pociecha w naszych stosunkach bardzo smutnych i bardzo nieszczęśliwych. Oto, że wróg nasz najnieprzejednańszy i dotychczas najniebezpieczniejszy zaczyna niewątpliwie głupieć, tak: głupieć, bo jeśliby nawet w onę historyę z Gołuchowskim nie wierzył, a puścił ją w świat tylko z perfidyi, to niemniej jest głupi, spodziewając się jakiegokolwiek skutku po tak kolosalnym nonsensie.

Ruch wyborczy.

„Inteligencya“. Otrzymujemy następujące pismo: „W liście kandydatów ks. Stojałowskiego musiały zwrócić uwagę prócz jego własnego nazwiska jeszcze dwa inne pp. inżyniera Skołyszewskiego i dr Białkowskiego. Że usiłują oni zdobyć mandaty za taką pomocą, jak ks. prałata to niestety dość zwyczajny już u nas obecnie objaw, ale nie wiadomo, jakim sposobem lis z „Wieńca i Pszczółki“ pogodzi ich kandydatury z hasłem: „Precz z inteligencyą“, jakie w swoich pisemkach rzucił? Bo jeszcze, że prócz chłopów wysuwa n. p. pp. Szajera, wysłużonego wachmistrza i Węgrzyna z Krakowa, jakoś nie stworzyłoby rozdźwięku, ale ci dwaj ubrani tytułami inteligencyi, jak: „doktor“ i „inżynier“ co tam robią? Chyba, iż wpierw przed swoim mistrzem składali egzamin, że nie należą do inteligencyi! Ciekawiśmy tylko w takim razie, czy panowie owi potrzebowali aż przygotowywać się do tego egzaminu, ewentualnie jak długo się przygotowywali?“

Kandydatury. Wedle informacyi „Przyjaciela Ludu“, konserwatyści popierać będą w kuryi wiejskiej tylko następujące kandydatury: „Kramarczyk (Biała), hr. Potocki (Chrzanów), Ptak (Kraków), ks. Szponder (Myślenice), Danielak (Nowy Targ), Białkowski (Wadowice), Skołyszewski (Wieliczka), Bnynowski (Pilzno), hr. Bobrowski (Grybów), ks. Stojałowski (Bochnia), ks. Wilczkiewicz (Dąbrowa), książe Sanguszko (Tarnów), ks. Kopyciński (Mielec), hr. Tarnowski (Tarnobrzeg), Płocki (Gorlice), ks. Krementowski (Jasło), Truskolaski (Sanok), ks. Samocki (Brzozów), Szajer (Rzeszów), Bomba (Kolbuszowa), Kostheim (Nisko), ks. Czartoryski (Jarosław), Gorayski (Krosno), Potoczek Stanisław (Nowy Sącz)“. Kandydatury, które jeszcze w naszym dzienniku nie były podane, podajemy w tym spisie rozstrzelonym drukiem.

Ludowcy prócz dawniej wymienionych i prócz dotychczasowych swoich posłów popierać będą: w tarnobrzeskiem Wojciecha Wiącka z Machowa, a w rzeszowskiem Jana Nowakowskiego z Lutczy. W liskiem pojawiła się kandydatura ruskiego ludowca Antoniego Starucha z Bereżnicy wyżnej.

Nowy Targ, 26 lipca. Przeciw dotychczasowemu posłowi do Sejmu, Bednarskiemu, kandydują: Stojałowszczyk Ciszek z Czarnego Dunajca i ludowiec Reknci z Nowego Targu. Zamierza tu także kandydować dr Danielak, ale prowadzi podwójną grę, skoro równocześnie w limanowskiem adwokat dr Młodzik w Limanowy szalenie za nim agituje. Z ramienia Stojałowskiego w limanowszczyźnie kandydować będzie kucharz Smołczyński.

O wyborach do Sejmu broszurkę w formie poradnika wydało lwowskie katolickie stowarzyszenie robotnicze. Popularnych takich wydawnictw jest już u nas kilka. Najlepszą jest książeczka ś. p. dra Borońskiego, wydana onego czasu przez Towarzystwo im. Staszica, a najbardziej wziętemi i przystępnemi są przewodniki, wydane staraniem Stronnictwa ludowego.

Kronika krakowska.

(Dowcipny Figaro krakowski. — Pora ogórkowa. — Styczeń i lipiec. — Trochę o pobycie na wsi. — Brak monety. — Mój pomysł. — Wiktor Besant i Grabiec).

Golarze — przepraszam — fryzyerzy mają od czasów znanego Figara sławę dowcipnych ludzi, nic też dziwnego, że i „mój“ golarz równie dobrze macha brzytwą jak językiem. Ile razy mnie „zatnie“ — a częściej mnie kaleczy niżeli Kitchener Boerów — zaraz chwyta za ałun, równocześnie zaś puszcza w ruch język i zaczyna zgrabnie improwizować.

— Dlaczego ludzie odkazują na porę ogórkową? — zapytał nagle podczas ostatniego golenia.

— Znowu mnie „zaciąłeś“, braciszku — pomyślałem w duchu i milczałem ze złości.

Figaro uśmiechnął się dowcipnie i rzekł, jak gdyby niczego się nie domyślał.

— Dzisiaj pan spokojnie siedzi, więc uniknęliśmy skaleczenia.

Zaczął dalej golić zawzięcie, nie żądając odpowiedzi na swoje pytanie. Był widocznie obrażony nieuzasadnionem podejrzeniem, chcąc go więc udobruchać, sam podjąłem sprawę naszego uprzedzenia do pory ogórkowej.

— Proszę pana, łatwiej z szydła zrobić brzytwę, niż komuś wybić z głowy urojenie — rzekł Figaro. — Dlaczegoż lipiec ma być gorszy od stycznia? W zimie trzeba mieć ciepłe i całe ubranie; palić w piecach; dobrze jeść i pić, a to wszystko przecież kosztuje. W lecie wystarczy byle jaka odzież; węgiel potrzebny jest tylko w kuchni, a gdy jaki biedak zje na wieczerzę ziemniaki z kwaśnem mlekiem, to mu się zdaje, że powrócił z „Grandu“. Jak człowiek w styczniu odmrozi uszy, albo na gołoledzi rozbije kolana, to się nie sierdzi na zimę, ale gdy teraz Boże słonko przygrzeje, ażeby się wróble wylęgły, to każdy woła, że ginie z upałów. Ja wiem tylko tyle, że się już niejeden przeziębił, ale nie słyszałem jeszcze nigdy, ażeby się ktoś „przecieplił“.

— Licha tam, ludzie mdleją z upałów — zauważyłem dla podtrzymania rozmowy.

— A w zimie zamarzają na śmierć — odparł Figaro.

— A dlaczegoż, kto tylko może, ten ucieka na wieś?

— Nic dziwnego; człowiek pracuje przez dziesięć albo jedenaście miesięcy, więc potem radby wypocząć. Już-ci nie będzie wypoczywać w zimie przy piecu, tylko w lecie pod niebem. A co się tyczy wsi, to znowu i o tej rzeczy szeroko król Dawid pisał.

— Cóż takiego? — zapytałem rzeczywiście rozciekawiony.

— Ludziom się zdaje, że jak wyjadą na wieś, to zaraz odmłodnieją, wypięknieją i ozdrowieją — odparł Figaro. — A niech mi pan powie, dlaczego chłopi chorują na takie miejskie choroby, jak suchoty, albo katar żołądkowy? Albo dlaczego dzieci chłopskie wyglądają tak mizernie, jak gdyby mieszkały w suterenach? Taki pan krakowski zbiera przez cały rok pieniądze, jedzie na wieś, je dobrze i nic nie robi, więc oczywiście musi zdrowo wyglądać. Ale ja, panie, tę samą sztukę potrafię także w Krakowie, gdybym tylko miał pieniądze.

Figaro ma w znacznej mierze słuszność. Obecnie stała się wieś uniwersalnym środkiem przeciwko wszelkim dolegliwościom, podobnie jak niegdyś słynne pigułki Morisona usuwały każdą chorobę, począwszy od łysiny, a skończywszy na melancholii. Swoją drogą każdy człowiek, oczywiście pracujący, powinien mieć każdego roku kilka tygodni wypoczynku, cóż kiedy ci, których stać na Zakopane, pocieszają innych perspektywą na Rakowice. Do widzenia...

Ale ja nie dam za wygraną! Ponieważ nie posiadam zdolności do agitowania — pewnego razu podczas wyborów pozyskałem dla mojego kandydata aż dwa głosy, w zamian zaś ukradziono mi zegarek — ponieważ nie umiem zwoływać zgromadzeń i przemawiać z trybuny, więc za pośrednictwem „kroniki krakowskiej“ przedkładam ludziom dobrej woli projekt, zrodzony w mej głowie. Jak wiadomo, Kraków posiada towarzystwo kolonij wakacyjnych dla dzieci, czyżby nie można stworzyć podobnego towarzystwa dla dorosłych? Oczywiście dorośli nie pukaliby ani do prywatnych, ani do publicznych kas o zapomogi, lecz stanęliby na niewzruszonym fundamencie samopomocy. Przecież łatwiej zbiorowemi siłami wybudować nawet pałac w Zakopanem, niż w pojedynkę wynająć w zapadłej wsi chałupinę u wieśniaka.

Jak to będzie ładnie, gdy już na drugi rok doniosą dzienniki: „Dzisiaj wyruszyła na świeże powietrze pierwsza partya członków towarzystwa kolonij wakacyjnych. Jadą znużeni i wybladli, niechaj wracają czerstwi i rumiani“. A po czterech tygodniach doniosą znowu te same dzienniki: „Dzisiaj powróciła ze wsi pierwsza partya członków towarzystwa kolonij wokacyjnych. Twarze ich ogorzałe i uśmiechnięte, a tryskające zdrowiem, najlepiej świadczą o pożyteczności tego sympatycznego towarzystwa“. Kto wie, może będę równie szczęśliwym jak Wiktor Besant?

Q. f. f. f. s. *Grabiec.*

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Kronika.

Kraków, 27 lipca.

I. Zjazd przemysłowy w Krakowie odbędzie się nie w terminie dawniej ogłoszonym, lecz w czasie pomiędzy 18 a 21 września. Uchwałę taką powziął komitet, a motywem odroczenia Zjazdu o tych dni kilka było, iż w dniach 11 i 12 września odbędą się wybory.

Program Zjazdu:

Wtorek dnia 17 września o godz. 8 wieczorem zebranie towarzyskie celem zaznajomienia się.

Środa dnia 18 września o godz. 9 rano msza św., o 10 rano otwarcie Zjazdu i I plenarne posiedzenie do godziny 1 po południu; o godz. 3 po południu obrady sekcyjne, o godz. 7½ wieczorem przedstawienie w teatrze.

Czwartek dnia 19 września o godz. 9 rano II plenarne posiedzenie; o godz. 3 po południu obrady sekcyjne, o godz. 9 wieczorem bankiet.

Piątek dnia 20 września o godz. 9 rano posiedzenie sekcyjne; o godz. 3 po południu III plenarne posiedzenie i zamknięcie Zjazdu; wieczorem o godz. 8 zebranie towarzyskie.

Sobota dnia 21 września całodniowa wycieczka.

Program ten w szczegółach może uledz jeszcze pewnym zmianom.

Z uniwersytetu. Pp. Aleksander Bartik, rodem z Krakowa, i Bogusław Jan Antoni 3 im. Chrzan, rodem z Przemyśla, auskultanci sądowi, otrzymali dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktorów praw.

Sienkiewicz z synem i córką był wczoraj w teatrze na „Manru“. Znakomity pisarz zasiadł w loży i silnemi oklaskami darzył znakomitego śpiewaka p. Bandrowskiego.

Wiadomości osobiste. Redaktor główny „Przeglądu lekarskiego“, dr Kwaśnicki, wyjechał na kilkotygodniowy wypoczynek. Aż do powrotu zastępować go będzie prof. dr Ciechanowski (Wielopole 4).

Ś. p. dr Buszek testamentem przekazał swój higieniczno-lekarski księgozbiór Towarzystwu lekarskiemu krakowskiemu.

Opera. Znakomity tenor opery warszawskiej, p. Władysław Floryański w przejeździe za granicę, wystąpi gościnnie 3 razy na scenie naszej, to jest we wtorek w „Pajacach“, we środę w „Żydówce“ oraz we czwartek w „Halce“. Będą to ostatnie trzy przedstawienia opery polskiej Teatru miejskiego ze Lwowa.

Niebezpieczne plakaty. W pobliżu krakowskiego parku w przewodzie kolejowym wału fortecznego mieszczą się ciasno dwa tory elektrycznej kolei, zostawiające na brukach u gardzieli przewodu zbyt wąskie miejsce przechodniom. W temże miejscu wczoraj o godzinie 7 wieczorem obalił tramwaj elektryczny podeszłego wiekiem jegomościa, czytającego plakat, zamieszczony na murze podwodu. Pierwszej pomocy udzielił potłuczonemu w głowę i w rękę stójkowy policyi, który podniósł i zawiódł poturbowanego do pobliskiej kąpieli, w celu zastosowania okładów.

Zaleca się bardzo, aby magistrat umieścił na murach podwodu tablice z zakazem nalepiania obwieszczeń, które zachęcają przechodniów do zatrzymywania się w miejscu i tak już dość niebezpiecznem. Podobny zakaz zamieściła tam władza wojskowa, lecz dotyczy on tylko bramy wałowej.

Ślązacy w wielkiej liczbie przejechali dziś rano przez Kraków i udali się do Zakopanego, gdzie dziś o godz. 4 po południu przybędą. Gości przyjmie na dworcu w Zakopanem miejscowy komitet, witając wysiadających z wagonów muzyką. Wieczorem w sali hotelu „Morskie Oko“ odbędzie się przedstawienie amatorskie; jutro zaś zrana wiec w sprawie obrony kresów. Głównym referentem będzie p. Friedel, redaktor „Głosu Ludu Śląskiego“, koreferentem będzie osiadły na Śląsku, Polak, dr Kłuszyński z Piotrowic.

Z sali sądowej. Na ławie oskarżonych przed trybunałem orzekającym sądu krajowego, któremu przewodniczył p. radca Turowicz, zasiadł dzisiaj Jan Fujawa, oskarżony przez prokuratoryę państwa o zbrodnię obrazy majestatu. Prokuratoryę zastępował dr Trzaskowski, bronił oskarżonego adw. dr Lewicki. Po przeprowadzeniu rozprawy przy drzwiach zamkniętych skazał trybunał Fujawę na 3 miesiące ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co tydzień. Zasądzony zastrzegł sobie trzy dni do namysłu.

Następnie przed tymsamym trybunałem stanął Jan Piotrowski, robotnik kowalski, rodem z Zakliczyna, lat 50 liczący, którego prokuratorya obwinia, że dnia 9 czerwca b. r. aresztującemu go przed gmachem sądu krajowego karnego żołnierzowi policyjnemu Taborowi stawił opór. Trybunał wydał wyrok, skazujący Jana Piotrowskiego na 3 miesiące ciężkiego więzienia z jednym postem co tydzień. Zasądzony karę przyjął, prosząc, aby mu wolno było rozpocząć ją za miesiąc.

Trzy gęsi skradł jeszcze w roku 1899 22-letni Jan Maniecki na spółkę z towarzyszem, swemu służbodawcy Wojciechowi Słowikowi w Przewozie; następnie w jesieni 1900 r. skradł gospodarzowi Władysławowi Kozubie w Dębowcu pod Jasłem, u którego wówczas służył, różne części ubrania wartości 14 kor. 80 hal. W końcu dnia 27 kwietnia 1901 w domu Wojciecha Słowika pobił służącą i wytłukł szyby w oknach. Za te czyny, zwłaszcza, że Maniecki mimo młodego wieku już dwukrotnie za zbrodnię kradzieży był karany, trybunał zwykły skazał go dzisiaj na 6 miesięcy ciężkiego więzienia z jednym postem co tydzień. Maniecki karę przyjął.

Wypadki. Ubiegłej nocy zgłosił się na stacyę ratunkową Samuel Ritterstein, 24-letni czeladnik u kufernika, któremu towarzysz rondelkiem żelaznym zadał dość znaczną ranę na czole.

Dzisiaj o godz. 8½ rano przyszła na stacyę ratunkową służąca Zofia Stawiak, która oparzyła sobie wrzącą wodą lewe przedramię. Cierpiącej udzielono pomocy.

Burza przeciągnęła znowu wczoraj po południu nad naszem miastem. Podczas burzy piorun uderzył w topolę na ulicy Zwierzynieckiej; wstrząśnieniem powietrza wybił szyby w kilku kamienicach i ogłuszył jedną osobę.

Ze szkolnictwa ludowego w Krakowie. Krajowa Rada szkolna zamianowała: Kazimierza Zimowskiego nauczycielem starszym, Kazimierza Janusza nauczycielem młodszym 4-klasowej szkoły pospolitej męskiej imienia św. Szczepana; Jana Planeckiego nauczycielem młodszym 4-klasowej szkoły pospolitej męskiej imienia św. Barbary; Józefa Gincla nauczycielem młodszym 4-klasowej szkoły pospolitej męskiej, połączonej z wydziałową im. ces. Fr. Józefa; Julię Grynfeldtównę, nauczycielką kierującą; Władysławę Znietkiewiczównę i Helenę Wernerównę nauczycielkami starszemi, Zofię Sikorską, nauczycielką młodszą XIX-tej 4-klasowej szkoły pospolitej żeńskiej; Zofię Hałacińską nauczycielką młodszą 4-klasowej szkoły pospolitej żeńskiej imienia Piramowicza; Franciszkę Blochową nauczycielką młodszą 4-klasowej szkoły pospolitej żeńskiej połączonej z wydziałową imienia Klementyny Tańskiej.

Z Rabki powrócił wczoraj pierwszy oddział kolonii leczniczej izraelickiej dziatwy szkolnej, złożony z 30 chłopców. Lekarz kolonii, dr Otokar Lang, przed wyjazdem skonstatował, iż skutki leczenia były bardzo zadowalniające, dzięki znakomitemu działaniu wody zdrojowej i łagodnego powietrza, znamiona skrofuliczne w przeważnej części zupełnie ustąpiły, a dzieci odzyskały wygląd czerstwy i zdrowy. Przybytek na wadze wynosi od 0·8—4 klgr., przeciętny przyrost 1·8 klg. We środę d. 31 b. m. wyjeżdża drugi oddział, złożony z 30 dziewcząt, w towarzystwie kierownika p. Spitzera.

Odezwa. Na I powszechnym wiecu nauczycielskim w Przemyślu, dnia 17 b. m. odbytym, powzięto kilka ważnych uchwał, zmierzających do polepszenia stosunków prawnych stanu nauczycielskiego, jako to: zrównania płac naucz. z płacami urzędników państwowych XI, X i IX rangi, zniżenia lat służby do 30, wydania jasnej pragmatyki służbowej, zniesienia tajnej kwalifikacyi, gruntownej zmiany ustawy o dochodzeniach dyscyplinarnych i wiele innych.

Celem wykonania tych uchwał wybraną została osobna komisya, złożona z 24 członków, która ma obmyśleć środki przeprowadzenia uchwał, ewentualnie w myśl wniosków wiecowych wysłać z łona swego deputacyę do ciał ustawodawczych, marszałka kraju i namiestnika.

Dla umożliwienia akcyi wspomnianej komisyi potrzebnym jest specyalny fundusz, który też wiec przemyski postanowił jednomyślną uchwałą utworzyć z dobrowolnych składek P. T. kolegów i koleżanek. Wysokość składki od jednej osoby stanu nauczycielskiego oznaczone na 1 koronę.

Wywiązując się tedy z poruczonego mu zadania, podpisany ściślejszy komitet wykonawczy wzywa i prosi P. T. nauczycielstwo całego kraju o jak najliczniejsze nadsyłanie składek pod adresem redakcyi „Szkoły“, „Gazety nauczycielskiej“, „Ucyztela“ we Lwowie, lub „Szkolnictwa“ w Nowym Sączu najdalej do końca września b. r. Wykaz składek ogłaszanym będzie we wszystkich gazetach nauczycielskich, rachunek wydatków ogłosi komisya osobnem sprawozdaniem.

Ufni w pomoc całego, jednością zespolonego nauczycielstwa kraju, jeszcze raz prosimy o poparcie akcyi dla wspólnego celu i z góry za łaskawe datki dziękujemy staropolskiem „Bóg zapłać!“

We Lwowie dnia 25 lipca 1901.

Budzinowski Piotr naucz. sem. naucz. (Sambor), Czyż Eljasz kier. szk. (Kleparów), Eichenkatz Maurycy naucz. szk. 5-kl. (Skałat), Jakimowski Maryan naucz. szk. wydz. (Stanisławów), Mayer Zygmunt wiceprezes gal. Tow. naucz. lud. (N. Sącz), Rosół Stanisław emer. kier. szk. (Kraków), Soleski Jan kier. szk. im. Kościuszki (Lwów), Terlecki Franciszek naucz. szk. 5-kl. (Rudnik), Wojtyga Jan kier. szk. i poseł do Rady państwa (Zwierzyniec).

Na obecną porę upałów podaje w paryskim „Figarze“ dr Bianchon rady hygieniczne, które zasługują na powtórzenie dlatego, że muszą pobudzić do śmiechu swoją naiwnością.

„Przedewszystkiem — pisze dr Bianchon — pozdejmujcie firanki i portyery, pozwijajcie dywany i wszystko to złóżcie na letni spoczynek do skrytki. Jeżeli sypialnia wasza położona jest od strony południowej, wyprowadźcie się z niej niezwłocznie, łóżka przesuńcie do salonu i śpijcie tam przy oknach otwartych, lecz ze spuszczonemi roletami. Kładźcie się spać po omacku, bez światła, z obawy przed komarami, a za przykrycie używajcie prostego prześcieradła. Gdy zaś około godziny 3 rano chłód wam dokuczy, okryjcie się lekką kołdrą, którą mieć należy pod ręką, aby nie było potrzeby opuszczać łóżka.

„Wstawajcie wcześnie i natychmiast po śniadaniu udajcie się na krótką przechadzkę. Pracujcie, o ile możności, w godzinach rannych i wieczornych, a w chwilach, gdy słońce piecze najgoręcej, odpoczywajcie. Przed spaniem dobrze jest odbyć długi spacer za miastem i kłaść się wtedy dopiero, gdy powieki się kleją i cały organizm ogarnia zmęczenie, ażeby noc nie wydawała się zbyt długa i zbyt upalna“.

I dalej prawi w ten sposób lekarz paryski, radząc pomiędzy innemi, ażeby się dobrze odżywiać. Po przeczytaniu tych rad uśmiechną się nawet ci bardzo nieliczni szczęśliwcy, którzy je mogą wykonać. Ale co ma począć obywatel wiejski, adwokat, lekarz, urzędnik, słowem wszyscy ci, którzy nie mogą wybierać godzin pracy, ani sypialni opuszczać dla południowego słońca i łóżek przesuwać z pokoju do pokoju? O robotnikach i włościanach nie ma nawet co mówić.

O wiele dowcipniejszą radę dał stary Fredro w jednej ze swoich komedyj:

„Szanuj zdrowie należycie,
Bo jak umrzesz — stracisz życie“.

Składnice pocztowe wchodzą w życie z dniem 10 sierpnia w Biłce Szlacheckiej (Lwów), w Podmiechale (Kałusz), w Trześniowie (Brzozów), w Dembnicach (Brzesko), w Wielogłowach (Nowy Sącz).

Zabierzów 26 lipca. Dzisiaj popołudniu ogromna burza szalała tu nad Zabierzowem, grad z deszczem i z piorunami. Wicher pozrywał dachy na stodołach dworskich, na karczmie, składzie węgla na kolei i wielu innych zabudowaniach. Drzewa połamane w ogrodzie szkolnym, szyby powybijane w oknach; wiele drzew przy domach wiejskich połamane i z korzeniami powyrywane, — dachówki z domów pozrzucane. Starsi niepamiętają takiego huraganu, zdawało się, że wszystko z ziemią zrównane zostanie.

O Morskie oko. Z Zakopanego donoszą: Węgierscy żandarmi stoją, a raczej obozują po prawej stronie potoku Rybiego. Jest ich 31 wraz z tymi, którzy siedzą w Jaworzynie. Koszary, które zaczęto, chwilowo dla braku robotników zaprzestano budować. Ukończono jednak szopę, w której są żandarmi. A przecież jest wyrok, że teren sporny ma pozostać ściśle neutralnym aż do rozstrzygnięcia sporu przez sąd polubowny. Tymczasem teren ten jest faktycznie zagarnięty i obsadzony żandarmami, którzy dzień i noc pilnują go z bronią w ręku, jakby się bali napadu. W nocy palą ognie, które z Morskiego Oka doskonale widać.

Wybory do lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej odbędą się z końcem bieżącego roku. Dotychczas wybierała Izba takich członków, jakich sobie sama życzyła, to jest po największej części tych samych — chyba, że umarły jakiś członek opróżnił miejsce drugiemu. Ordynacya wyborcza do Izb handlowych została bardzo nieznacznie zmienioną, tak, że macherstwa wyborcze będą mogły i dalej być praktykowane bez kontroli. Jak wiadomo, każda Izba handlowa wysyła posła do Rady państwa i do Sejmu.

Z Nowego Sącza komunikują nam:

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa właścicieli realności w Nowym Sączu na podstawie sprawozdania z odbytej w dniu 11 i 12 b. m. komisyi z ramienia Wydziału krajowego w sprawie budowy koszar wojskowych, powzięło dnia 25 b. m. jednomyślnie następującą uchwałę: Ponieważ komisyjnie sprawdzonem zostało, że wniesione przez wydział Towarzystwa właścicieli realności zażalenie do Wydziału krajowego w całej rozciągłości było uzasadnionem, nadto skonstatowano przy komisyi, że służące za podstawę do licytacyi przedmiary na budowę koszar w wielu pozycyach są fałszywe, bo z planami niezgodne, że cała akcya około przygotowania do budowy była i jest dalej niedołężnie prowadzoną, skutkiem czego naraża gminę na stratę około 100.000 koron; chociaż magistrat wiedział o rażących usterkach w przedmiarach, mimo to nie uczynił zadość żądaniu kilku radnych, aby przedmiary sprawdzić i rozpisać nową licytacyę; z powodu, że popierano w magistracie całą siłą przedsiębiorcę, który w Nowym Sączu nie ma żadnego zaufania — postanowiono: 1) domagać się od Wydziału krajowego bezzwłocznego rozwiązania niedołężnej i niedbałej Rady miejskiej, 2) oddać całą sprawę na podstawie skonstatowanych faktów prokuratoryi państwa z żądaniem wdrożenia energicznego śledztwa i pociągnięcia winnych do odpowiedzialności, 3) wyrazić wotum nieufności tak burmistrzowi, jakoteż i tej większości magistratu nowosądeckiego, która lekkomyślnie prowadząc budowę koszar, naraża gminę na nieobliczalne straty.

Nowy Targ, 26 lipca. W Szaflarach pod Nowym Targiem na pastwisku pasło 5 pastuchów bydło. Dwaj z nich 15-chłopcy, Jędrzej Warniczek i Jan Kamiński, niezadowoleni z tego, że pastuch Ambroży Zubek nie chciał im bydła zawrócić, porwali go na ręce i poczęli nim huśtać; Warniczek trzymał go za jednę, Kamiński za drugą rękę i nogę. Pohuśtawszy w ten sposób nieszczęśliwego Zubka z 10 razy, spuścili go na ziemię z wysokości 1 metra, tak, że Zubek upadł na wznak i ducha wyzionął.

Z krajowej Rady szkolnej. Na ostatniem posiedzeniu uchwalono: zatwierdzić wybór Adolfa Brunickiego i Stanisława Niezabitowskiego na delegatów Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej w Gródku; wyznaczyć Józefa Diwinę, nauczyciela kierującego szkoły w Budzanowie, na drugiego reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Trembowli; wyłączyć gminę Wolę Duchacką okręgu podgórskiego z zakresu szkolnego w Piaskach Wielkich i zorganizować osobną 1-klasową szkołę w Woli Duchackiej; przekształcić 6-klasową szkołę ludową męską w Trembowli na 3-klasową szkołę wydziałową połączoną z 4-klasową pospolitą, 5-klasową szkołę ludową męską w Sanoku na 3-klasową szkołę wydziałową połączoną z 4-klasową pospolitą, 6-klasową szkołę ludową męską w Jaworowie na 3-klasową szkołę wydziałową połączoną z 4-klasową pospolitą, jednoklasowe szkoły ludowe na 2-klasowe: w Wysokiej okręgu łańcuckiego, w Handzlówce okręgu łańcuckiego, w Woli Dalszej okręgu łańcuckiego, w Siemiechowie okręgu tarnowskiego.

Dla opodatkowanych. Kandydat adwokacki, dr Otton B. w Wiedniu, podał w fasyi podatkowej, że dochód jego wynosi 1920 koron, że atoli należy od tej sumy odciągnąć 120 koron, które musi wydać na zakupno ustaw i dzieł prawniczych, koniecznych dla niego ze względu na praktykę i teoryę. Komisya szacunkowa nie chciała się zgodzić na odciągnięcie owych 120 koron, a ministerstwo odrzuciło rekurs dra B, który wreszcie wniósł zażalenie do trybunału administracyjnego, motywując je tą okolicznością, że kupowanie owych książek jest wydatkiem, koniecznym dla zapewnienia sobie odpowiedniego dochodu z koncypientury. Trybunał administracyjny uznał, że wymiar podatku dla dra B. nastąpił na podstawie nieścisłej i musi być powtórnie wymierzony. O ile książki, kupowane przez dra B., są mu potrzebne do przygotowania się dla przyszłego samoistnego zawodu adwokackiego, suma wydana na ten cel nie może być odciągniętą od dochodu; o ile jednakże książki owe są potrzebne drowi B, w interesie obecnej jego pracy i dla zapewnienia sobie odpowiedniego dochodu, suma zakupna musi być odciągniętą od dochodu, ulegającego opodatkowaniu. Należy tylko od owych 120 koron odciągnąć antykwarską wartość kupionych książek, które pomnażają majątek właściciela. Trybunał orzekł wreszcie, że komisya szacunkowa musi w danym wypadku zbadać, do którego ze wspomnianych celów służą książki dra B.

Sopoty, głośne uzdrowisko koło gdańska, stały się wprost ogniskiem najjzjadliwszego hakatyzmu. Proszę tylko posłuchać, co opowiada „Dziennik Poznański“:

„Na jednej z cienistych ulic w Sopotach siedział na ławce gość kąpielowy z Warszawy i czytał gazetę. Przedstawiciel władzy, zbliżywszy się do niego, w niezbyt uprzejmy sposób oświadczył, że „gazet polskich czytać nie wolno“. Wywiązała się z tego powodu sprzeczka, która ostatecznie skończyła się w kancelaryi policyi, gdzie przedstawicielowi porządku publicznego wytłómaczono wprawdzie, iż służbistość swą za daleko posuwa, ale i Warszawiakowi dano do zrozumienia, aby gazet polskich w publicznych miejscach nie czytywał, bo to wywołuje „rozdrażnienie“ wśród gości niemieckich. Fakt charakterystyczny, nie potrzebujący komentarzy“.

A Prusacy chcą, żebyśmy do Sopot jeździli i handel niemiecki tuczyli?

Kronika warszawska. Sprawę Kazimierza Korwin-Piotrowskiego, oskarżonego o usiłowanie zabójstwa sekretarza wydziału hipotecznego sądu okręgowego, p. Wacława Paszkowskiego, wyznaczono na dzień 20 września b. r. Jak wiadomo, p. Piotrowski, znieważony czynnie przez p. Paszkowskiego, strzelił do niego z rewolweru. Stało się to w teatrze Wielkim w Warszawie podczas przedstawienia.

Jedna z elektrotechnicznych firm zagranicznych złożyła ofertę głównemu zarządowi poczt i telegrafów w Warszawie, co do przeprowadzenia własnym kosztem linii telefonicznej z Warszawy do Petersburga. W zamian za koncesyę ofiaruje ta firma na rzecz skarbu 20 prc. od dochodu brutto, a po latach 25 telefon przechodzi na rzecz telegrafów państwowych.

Konsul angielski w Warszawie, p. Sinkler, ustąpił ze swego stanowiska; nominacya nowego konsula oczekiwana jest w tych dniach.

Cyfry dochodów i długów m. Warszawy podaje „Słowo“. Dochody zwyczajne obliczono na 5,957.806 rubli. Długu posiada Warszawa 16,408.500 rubli, od których w roku przyszłym zapłaci procentu 778.959 rubli 50 kop. i na amortyzacyę długu 262.800 rubli, czyli razem 1,041.759 rubli 50 kp.

Tow. Dobroczynności urządza wystawę fotograficzną w ratuszu od dnia 21 września do 8 października.

Z kongresu ku zwalczaniu gruźlicy. Profesor szkoły weterynarskiej w Londynie, Mac Fadyean oświadczył, że z uwielbieniem uznaje powagę naukową profesora Kocha, ale nie zgadza się na jego teoryę, jakoby gruźlica bydła nieszkodliwą była dla człowieka. Mac Fadyean przeprowadził liczne badania nad zwłokami dzieci, które umarły w dwóch największych szpitalach dziecięcych w Anglii i przekonał się, że w jednym szpitalu 29.1%, w drugim zaś 28.1% tuberkulicznych dzieci zostało zakażonych z wewnątrz. Mac Fadyean oświadczył, że na podstawie własnych badań stwierdził zakażenie ludzi gruźlicą przez spożywanie mleka od krów gruźliczych. Mowca oświadczył również, że za pomocą tuberkuliny nie zawsze można stanowczo skonstatować gruźlicę u bydła. Przewodniczący lord Spencer żądał, ażeby rząd spowodował dokładne zbadanie teoryi Kocha.

P. Chrzanowski z Wojdala znany jest nietylko w Ks. Poznańskiem z tego, że sprzedał komisyi kolonizacyjnej za pośrednictwem jakiegoś Niemca dobra, które nabył od właściciela taniej, ale pod warunkiem, że ich nie odda w ręce niemieckie. Wówczas wyparła się go publicznie najbliższa rodzina, a prasa polska z oburzeniem napiętnowała czyn jego. P. Chrzanowski wystąpił z procesem przeciwko swoim krewnym i prasie polskiej, a ze względu na sądy pruskie obwinieni zgodzili się na ugodowe załatwienie owego procesu, wiedząc, że przecież sąd absolutnie stanie po stronie p. Chrzanowskiego.

Obecnie „Gazeta Toruńska“ (nr. 169) donosi:

„Stało się, co oddawna przewidywano. Dobra Półkowo, przed niedawnym czasem nabyte od p. Wie-

rzbickiej przez p. Chrzanowskiego z Wojdala, przeszły w ręce kolonizacyi. P. Chrzanowski zarobił podobno tylko 30.000 marek."

Wiadomość powyższą potwierdza „Geselliger" (nr. 173), który donosi, że p. Chrzanowski sprzedał Półkowo pod Wąbrzeźnem, mające obszaru 3600 morgów, komisyi kolonizacyjnej za 557.000 marek.

Czy p. Chrzanowski z Wojdala wytoczy teraz proces „Gazecie Toruńskiej" i „Geselligerowi" o podanie „fałszywej" wiadomości?

Proces przeciwko kanonikowi ks. Adamowi hr. Potulickiemu w Ołomuńcu ma być wytoczony wkrótce, o czem donosi tamtejszy dziennik „Neue Zeit." Obecnie prowadzi sąd śledztwo karne, opierające się na doniesieniu zarządcy jego brata, niejakiego Wiarusińskiego, który domagał się w drodze cywilnej 1200 złr. prowizyi za pośrednictwo w sprzedaży dóbr. Ks. kan. Potulicki złożył przysięgę, iż takiej prowizyi nie przyrzekł, na co Wiarusiński odpowiedział doniesieniem karnem.

Węgrzy i Niemcy są serdecznymi sprzymierzeńcami, gdy chodzi o gnębienie Słowian w Austryi, ale to nie przeszkadza wcale Węgrom, że od czasu do czasu przycierają rogów Niemcom, żyjącym pod berłem węgierskiem. I tak rząd węgierski odmówił subwencyi teatrowi w Preszowie (Pressburg) z tego powodu, że aktorzy niemieccy grają tam niemieckie sztuki. Teatr preszowski utrzymuje wielką węgierską trupę aktorów, a węgierskie sztuki wypełniają po największej części repertoar. Teatr ten bez subwencyi rządowej prawdopodobnie zbankrutuje, a wówczas aktorzy węgierscy zostaną bez zajęcia — mimo to rząd węgierski nie chce tolerować niemieckich przedstawień choćby raz na tydzień. Niemcy się oburzają, ale my tym razem przyznać musimy Węgrom słuszność.

Z Bayreuthu. Wtorkowy drugi wieczór, na którym odtworzono „Parsifala", również świetny, jak pierwszy miał przebieg. Rolę tytułową odtworzył znakomicie Van Dyck, Titurelem był Blatt, Amportasa śpiewał Schütz, Gnononemanza Knüpfer. Role kobiece spoczywały w rękach pp. Scecher i Wiitich. Dekoracyjnie tymczasem nie wszystko się udało, nie psując jednak ogólnego nastroju. Operę prowadził, również jak pierwszego wieczoru, dr Muck.

Wczoraj dawano „Złoto Renu" (Rheingold), pod dyrekcyą znakomitego kapelmistrza Richtera, jako pierwsze przedstawienie „Pierścienia Nibelungów". Wotana śpiewał Bertram z Hamburga. Przedstawienie wypadło wspaniale. Obecni byli ks. Ferdynand bułgarski, księżniczki Hohenzollern, oraz Adelina Patti.

Generalne zgromadzenie „Ogólnego związku im. Ryszarda Wagnera" uchwaliło protest przeciw uchwalonemu przez Izbę posłów przedłużeniu terminu ochrony dzieł Wagnera i wręczy go kanclerzowi państwa, oraz wdowie po mistrzu, pani Kosimie Wagner.

Z Akademii rolniczej w Wiedniu. Kolegium profesorów tego zakładu naukowego postanowiło w sprawie zamierzonej reformy studyów wnieść do ministerstwa rolnictwa petycyę. Kolegium profesorów oświadczyło się w tej petycyi jednogłośnie za zaprowadzeniem czwartego roku nauki.

Żywy wist. Niezwykłe widowisko urządził ks. Norfolk na dziedzińcu swego starego zamku, gdzie dawniej odbywały się turnieje w angielskiem mieście portowem Arundel. Na rzecz szpitala Sussex grono, złożone z 52 pań i panów, nauczyło się kadryla, który przedstawiał partyę wista; grali zaś temi żywemi kartami książę i burmistrz Chichester, oraz lady Talbot i lady Howard wobec 3.000 widzów, którzy zajęli miejsca na wałach i tarasach zamkowych. Osoby, kierujące partyą, a raczej kadrylem, siedziały na małych wzniesieniach. Na każdym rogu kwadratu, w którego granicach ustawiły się 52 karty, stało takie wzniesienie. Na znak, dany przez księcia, karty wistowe wykonały taniec kołem, poczem ustawiły się szeregiem, jedna za drugą. Każdemu graczowi wskazano jego 13 kart i zaczęła się pierwsza partya; grający, chcąc zadawać kartę, wstawał ze swego siedzenia i długim kijem wskazywał na osobę, która ją wyobrażała. Pierwsze dwie partye wygrał książę Norfolk z lady Talbot, trzecią i ostatnią burmistrz Chichesteru i lady Howard. W przerwach między partyami znakomicie wyćwiczone karty zabawiały publiczność wykonywaniem różnych tańców i ewolucyj. Cztery asy przedstawione były przez bardzo wysokie, smukłe panie, dwie brunetki i dwie blondynki, ubrane w czerwone i czarne obcisłe szaty aksamitne; szerokie złote przepaski zdobiły ich wysoko upięte włosy. W białych sukniach atłasowych, z długiemi trenami, przedstawiały się „damy"; z ramion damy kier i karo spadały ponsowe, z ramion damy treflowej i pikowej czarne aksamitne płaszcze. Królowie i walety ukazali się w jaśniejących niezwykłym przepychem strojach; reszta zaś kart przywdziała powiewne białe szaty muślinowe. Kolor i liczbę poznawano po zalotnych, czarnych i ponsowych czapeczkach aksamitnych, ozdobionych złotemi karami, kierami, pikami i treflami — nadto każdy miał na piersi kartę, którą wyobrażał, w olbrzymim formacie. — Oryginalne to widowisko powiodło się świetnie.

Praktyczne zarządzenie. Jedno z ostatnich irade sułtańskich postanawia, że żołd szeregowcom, odbywającym służbę wojskową, wypłacać mają te prowincye, z których oni pochodzą. W ten sposób skarb wysokiej Porty zostanie zwolniony z wypłaty 5,000.000 piastrów rocznie, żołnierze zaś może będą oglądać żołd, którego obecnie nie otrzymują całemi latami.

Do dzienników rosyjskich dostał się opis jubileuszu 2go pułku ułanów, stojącego załogą w Tarnowie. Jeden z nich a mianowicie „St. Pietierburgskija Wiedomosti" podnosi z naciskiem, że dowódca tego pułku w czasie uroczystości jubileuszowej przemówił do żołnierzy po polsku i z ironią zaznacza, iż użył frazesu o „staropolskiem męstwie". Dziennikarz rosyjski, który o „staropolskiem męstwie" tak lekceważąco się wyraża, zapomniał chyba, że daliśmy nieraz jego dowody na skórze moskiewskiej. Wspomnijmy tylko te czasy, gdy konie polskich husarzy pod hetmanem Żółkiewskim stały w Kremlu, siedzibie carów moskiewskich.

Mianowania i przeniesienia w szkołach średnich. Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli: Grzegorza Turczyńskiego dla gimnazyum II we Lwowie, Stanisława Hommego dla gimnazyum III we Lwowie, Mieczysława Skibińskiego dla klas równorzędnych gimnazyum III we Lwowie, Józefa Tabora dla gimnazyum IV we Lwowie, Józefa Krupę dla gimnazyum V we Lwowie; przeniosła zastępców nauczycieli: Stanisława Lewickiego z gimnazyum IV do gimnazyum II we Lwowie, Stanisława Podkowicza z gimnazyum I w Przemyślu do gimnazyum akademickiego we Lwowie, Zygmunta Skórskiego z gimnazyum IV do gimnazyum V we Lwowie, Feliksa Tobiczyka z gimnazyum w Dębicy do Brodów.

Mianowania w szkolnictwie ludowem. Krajowa Rada szkolna zamianowała: Edmunda Urbanka nauczycielem kierującym 4 klasowej szkoły pospolitej męskiej im. św. Maryi Magdaleny we Lwowie, Józefa Lorenca nauczycielem kierującym 4-klasowej szkoły w Lanckoronie, Jonasza Planera nauczycielem religii mojżeszowej 5-kl. szkoły męskiej w Haliczu, Stanisława Rozsaya nauczycielem młodszym 4-klasowej szkoły męskiej w Tarnowie, Kazimierę Łabęcką nauczycielką młodszą 6-klasowej szkoły żeńskiej w Czortkowie, Wincentego Pruska nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Piaskach Wielkich, Andrzeja Swierczka nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Turbi, Michalinę Modelską nauczycielką młodszą 2-klasowej szkoły w Cięcinie, Maryę Pruskównę nauczycielką młodszą 2-klasowej szkoły w Piaskach Wielkich, Franciszka Wiszniewskiego nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Dołej. Nauczycielami szkół 1-klasowych: Piotra Pobihuszczego w Kosowie Searym, Ryszarda Kosińskiego w Siółkowej, Romana Majkowskiego w Pniowie, Stefana Wiktora w Żabnie, Pawła Humeniuka w Siekierzyńcach, Michała Wytrwała w Krzęcinie; przeniosła: Maryę Ullmanównę z Machowa do Rozwadowa, Józefa Sawickiego z Brzozdowiec do Bóbrki, Jakóba Marchewkę z Kryga do Lipinek.

Notaryuszem w Obertynie mianowany został p. Józef Górnicki

Stypendym cesarskie. Z początkiem roku szkolnego 1901 1902 nadane będą na uniwersytecie we Lwowie i Krakowie po jednem stypendyum dla ubogich słuchaczy czterech fakultetów po 300 złr. w złocie. Podania należy wnosić do ces. i król. gen. dyrekcyi najwyższych funduszów w Wiedniu.

Repertoar Opery polskiej ze Lwowa w Krakowie.

W niedzielę 28 lipca: „Marta" Flotowa.

We wtorek 30 lipca: „Pajace" (występ p. Floryańskiego; „W studni", opera komiczna w 1 akcie K. Sabiny, muzyka W. Blodha.

We środę 31 lipca: „Żydówka" (występ p. Floryańskiego).

We czwartek 1 sierpnia: „Halka" (występ p. Floryańskiego.

Repertoar teatru ludowego w ujeżdżalni pod Kapucynami

W sobotę 27 lipca: „Ligia", sztuka Barreta.

W niedzielę 28 lipca: „Ligia", sztuka Barreta.

Z kalendarza. W niedzielę 28 lipca: Innocentego i Wiktora pp.; w poniedziałek 29 lipca: Kunegundy p. król. pol. i Marty; we wtorek 30 lipca: Abdona i Sennena mm.

Wschód słońca dnia 27 lipca o godzinie 4 minut 06, zachód o godzinie 7 minut 28; długość dnia godzin 15 minut 22.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 26 lipca po południu burza z deszczem. Termometr doszedł od + 16·0 + do 28·9 C.

Barometr opada.

Dnia 27 lipca o godzinie 7 rano stan barometru był 738·0, termometru + 17·8 C.

Wiatr południowo-zachodni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Ostatni występ Bandrowskiego.** Losy opery „Manru", granej z takiem powodzeniem u nas, w Krakowie, będą, zdaje się, na długo związane z nazwiskiem Bandrowskiego, przedstawiciela partyi tytułowej i dlatego wskutek wyjazdu artysty będzie musiał „Manru" zejść na jakiś czas z repertoaru opery lwowskiej. Wdzięczna publiczność za zgotowanie jej tylu chwil pięknych, oklaskiwała gorąco artystę po każdym silniejszym momencie a po drugim akcie stała się sala teatralna widownią wspaniałej owacyi. Burza oklasków przywołała artystę kilkakrotnie na scenę, poczem wręczono mu dwa wspaniałe wieńce.

Bukiety otrzymała również i p. Ruszkowska, a i innych wykonawców darzono kwieciem i zasłużonemi oklaskami. — Na ostatni ten występ Bandrowskiego przybył umyślnie Paderewski, by podziękować mu osobiście za znakomite odtwarzanie postaci Manra.

Na zakończenie cyklu tych wspaniałych przedstawień nie od rzeczy będzie przytoczyć za pismami warszawskiemi następującej notatki:

W r. 1877 kończy Paderewski konserwatoryum warszawskie i wtedy już powiadano o nim, że „młode orlę szlachetnego gatunku, dumne, śmiałe, ambitne, nieco drapieżne i samowolne, lecz samodzielne, pewne siebie i swej przyszłości rwało się do szerokich widnokręgów, czując, że prędzej, czy później wyfrunie ze zbyt ciasnego gniazda".

Artysta wyfrunął w istocie w świat i tam zaczął pracować i tworzyć, aż został na chwałę sztuki polskiej tem, czem jest dzisiaj! *aor.*

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 26 lipca 1901 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 16·— do 17·—. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Zyto krajowe od 13·50 do 15·—. Zyto węgierskie od —·— do —.—. Jęczmień od 12·— do 13·50. Owies z opłatą akcyzową od 14·90 do 16·—. Groch od 17·— do 24·—. Tatarka od 14·— do 17·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 17·—. Jagły od 19·— do 25·—. Siano od —·— do 6·—. Słoma od —·— do 6·—. Koniczyna od —·— do 6·40. Ziemniaki za hektolitr od 2·30 do 2·80. Jaja za kopę od 2·30 do 2·80. Masła za garniec od 5·10 do 6·15. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 168. Okowita na 75 prc. od —·— do 128·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do —·—.

Ostatnie wiadomości.

— Wybory w Westfalii. Berlińskie biuro korespondencyjne Wolffa rozesłało następujący telegram o wyborze uzupełniającym do parlamentu niemieckiego w okręgu Duisburg-Ruhrort: „Podczas wyborów otrzymał Beumer (narodowo-liberalny) 22.598 głosów, Rintelen (centrum) 19.207, Hengsbach (socyalny demokrata) 14.027, Czarliński 2430, Renckshoff (wolnomyślne stronnictwo ludowe) 1377 głosów. Brak jeszcze wiadomości z czterech małych okręgów wiejskich".

„Dziennik Poznański" pisze w tej sprawie: „W wyborach ściślejszych głosować będą Polacy, jak tuszymy, wszyscy na kandydata centrum. Uważamy to za ich „nobile officium" mianowicie wobec życzliwszego dla nas nadreńsko-westfalskiego odłamu centrum. Ale decydować będą o zwycięstwie kandydata centrum lub narodowo-liberalnego nie Polacy, tylko socyaliści, którzy zdobyli dla swego kandydata poważną liczbę 14.027 głosów.

— Watykan wobec Francyi, mimo poduszczeń wrogich republice żywiołów, zachowuje się zupełnie poprawnie. W sprawie ustawy o kongregacyach papież nie dał się nakłonić do ostrzejszych kroków, chociaż kilku kardynałów nie szczędziło usiłowań w tym celu. Sekretarz stanu kardynał Rampolla energicznie przemawiał za polityką pojednawczą wobec Francyi, nie chcąc kierować wody na młyn tych polityków w Paryżu, którzy domagają się zniesienia ambasady francuskiej przy Watykanie.

Tymczasem z Rzymu piszą do jednego z dzienników berlińskich, że stanowisko kardynała Rampolli jako sekretarza stanu jest mocno zachwiane. Rampolla zaręczał, jak twierdzi korespondent, papieżowi aż do ostatka, że projekt przeciw zakonom Waldecka-Rousseau rozbije się o opór senatu.

Ponieważ wypadki kłam zadały przewidywaniom Rampolli, papież miał stracić do niego zaufanie.

„Figaro" donosi, że skutkiem wpływów kardynała Ferrariego rozporządzenie papieża ma wkrótce odebrać Francyi protektorat nad katolikami Wschodu, z wyjątkiem Francuzów. Gdyby ta wiadomość potwierdziła się, to w takim razie rozporządzenie papieskie miałoby cechę odwetu za ustawę o kongregacyach.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 27 lipca. Magistrat uchwalił kościół św. Mikołaja odnowić kosztem 40.000 koron.

Tarnopol, 27 lipca. Pod Tarnopolem, a zwłaszcza w Mikulińcach, zdarzyło się obecnie aż 30 wypadków tyfusu. Między innymi na tyfus zmarł wczoraj dr Franciszek Bloch, lekarz tarnopolskiej powiatowej Kasy chorych, w 39 roku życia, zaraziwszy się u łóżka chorego włościanina w Woli Mazowieckiej.

Zamach na księdza.

Lwów, 27 lipca. Dziś o godzinie 5 rano w katedrze łacińskiej zaszedł wstrząsający wypadek. O porze tej z zakrystyi wyszedł ks. infułat Hausman, kanonik kapituły, z kielichem w ręku, w ornacie, aby odprawić pierwszą Mszę św. Kościół zapełniony był liczną rzeszą modlących się, z pośród których nagle wypadł z kijem w ręku jakiś człowiek. Rzucił się na ks. Hausmana i uderzył go trzy razy w głowę. Żelazo laski zraniło silnie ks. infułata Hausmana, który krwią zbroczony padł na ziemię.

Rannego księdza odniesiono na razie do zakrystyi. Zbrodniarza ujęto; gdyby nie policya, padłby ofiarą lynchu, tak go bito, gdy był prowadzony do aresztów policyjnych.

Zbrodniarz nazywa się Bazyli Wasylczyszyn, był podobno właścicielem realności i przedsiębiorcą jakimś. Gdy go zapytano, dlaczego dopuścił się zamachu, oświadczył, że ma od księży do żądania bardzo wiele pieniędzy i popełnił zamach dlatego, aby odebrać swe pieniądze (!).

Wasylczyszyn jest obłąkanym. Był już kilka razy w zakładzie na Kulparkowie.

Ksiądz H. dotąd nie zdaje sobie sprawy, dlaczego padł ofiarą zamachu.

Ranka zadana posiada 2 cm., nie jest jednak niebezpieczną i mimo, że ksiądz H. liczy 75 lat — stan jego zdrowia nie budzi żadnych obaw.

Ks. H. siedzi w fotelu, odwiedziło go liczne grono znajomych.

Lwów, 27 lipca. Bazyli Wasylczyszyn ma lat 40, pochodzi z Lubienia, jest żonatym, bezdzietnym. Żona jego trudni się praniem.

Śledztwo policyjne stwierdziło na razie, że Wasylczyszyn przed 3 laty posiadał realność przy ulicy Zielonej i kilka par koni. Przez lekkomyślność wszystko stracił. Twierdził, że skrzywdzili go księża, a mianowicie: ks. Szeligowski, któremu miał pożyczyć (!) 600 koron. Wedle innej wersyi miał pożyczyć księżom 5.000 złr. Niewiedząc, że ks. Szeligowski już nie żyje, Wasylczyszyn chodził do wszystkich kanoników i żądał zwrotu pieniędzy. Okazało się, że nikt mu nic nie winien i że Wasylczyszyn jest obłąkanym.

W r. 1897 zajętym był przy odnawianiu katedry. Dowoził piasek i kamienie. Budowę prowadził wtedy architekt Kowalczuk.

W ostatnich czasach u Wasylczyszyna szał wzmógł się. W ubiegły czwartek przybył do ks. infułata Zabłockiego, który zastępuje obecnie bawiącego w kąpielach ks. arcyb. Bilczewskiego i chciał się z nim widzieć. Nie wpuszczono go. — Wtedy Wasylczyszyn odszedł, klnąc.

Pisywał ciągle listy do księży. Ks. kan. Lubomęski otrzymał list, który świadczy o zupełnym rozstroju umysłowym. W jednym z listów pisze (podajemy dosłownie, jak było napisane): „Do księżów kościoła katydralnygo wy Lwowi. Wyrok śmierci na was, którzy kłamiecie po ambonach — ja jestem filozofem prawdy" i t. d.

Wasylczyszyna często widziano w katedrze, zawsze zamyślonego, rzucającego nienawistne spojrzenia na księży.

Lwów, 27 lipca. Ks. Hausmana odniesiono do zakrystyi. Krew, brocząca z rany, poplamiła ornat, ale ani kropla nie spadła na ziemię. Z zakrystyi odprowadzono ks. H. do jego mieszkania przy ul. Teatralnej 4. Poszedł o własnej sile, prowadzony przez dwóch kościelnych.

Lwów, 27 lipca. Laska, której Wasylczyszyn użył, opatrzona była rękojeścią z rogu jeleniego. Pierwsze uderzenie zraniło ks. H. w głowę; drugie i trzecie uderzenie trafiło o twardy biret.

Pomocy lekarskiej udzielił księdzu H. dr Barącz.

Lwów, 27 lipca. Zakład w Kulparkowie dotąd nie odpowiedział dyrekcyi policyi na zapytanie, kiedy i ile razy Wasylczyszyn internowanym był w zakładzie obłąkanych.

Lwów, 27 lipca. Przed południem zebrała się Rada kapituły, aby zastanowić się, czy nie zachodzi potrzeba zamknięcia kościoła. Postanowiono kościoła nie zamykać, bo 1) krew nie padła na podłogę, 2) czyn był popełniony przez obłąkanego.

Ruch wyborczy.

Lwów, 27 lipca. Przygotowania do wyborów już się rozpoczęły; pod przewodnictwem radcy Lukasa zajęło się przygotowaniami 11 urzędników magistratu.

Stronnictwo demokratyczne stawia 4 kandydatury: Romanowicza, Rutowskiego, Rewakowicza i Aszkenazego. — O pozostałe 2 mandaty ubiegać się mają pp. Małachowski, Michalski i Piętak.

Stryj, 27 lipca. Ponieważ dr Fruchtman ponownie kandydować będzie, przeto pp. Brunicki i Roszkowski cofnęli swoje kandydatury.

Sambor, 27 lipca. Kandydują tu: wiceburmistrz Steuermann, dyrektor gimnazyum dr Tomaszewski profesorowie uniw. lwow. Abraham i Roszkowski.

Ostrawa Morawska, 27 lipca. Robotnik Topola w Hrabowie rzucił się z nożem na owdowiałą córkę swoją, zastawszy ją w domu śpiącą z kochankiem. Córka jest niebezpiecznie ranioną. Kochanek jej przebity został nożem i na miejscu skonał. Topolę aresztowano.

Salcburg, 27-go lipca. Sejm salcburski zamknięto.

Grac, 27 lipca. Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia Sejmu był projekt reformy wyborczej, jednak został udaremniony wskutek tego, że konserwatyści, zdekompletowawszy Sejm, nie powrócili do Izby.

Budapeszt, 27 lipca. Zdarzyła się katastrofa podczas ćwiczeń 70 p. p. około Karlowic. Kapitan Merzewicz, widząc, że padają zbyt często ostre strzały, wydał rozkaz, aby oddział, markujący „nieprzyjaciela", wstrzymał ogień. Nagle padł strzał i zabił kapitana na miejscu. Śledztwo natychmiastowe wykazało, że dwaj szeregowcy Fetpenko i Naczewicz strzelali ostremi nabojami. — Aresztowano ich i odstawiono do sądu garnizonowego.

Kolonia, 27 lipca. Z Londynu donoszą do „Kölnische Ztg", że w tamtejszych kołach dobrze poinformowanych nie przypisują żadnego znaczenia pogłosce o roli pośrednika, jaką rzekomo ma odegrać cesarz Wilhelm w sprawach Afryki południowej.

Londyn, 27 lipca. „Biuro Reutera" donosi, że przyjazny cudzoziemcom wicekról Czang-czitung podniósł myśl utworzenia komisyi międzynarodowej, która zbadałaby postępowanie misyonarzy w Chinach. Tensam wicekról przedłożył rządowi angielskiemu projekt, odnoszący się do wytępienia rozbójnictwa w Chinach północnych, jakie tam rozwinęło się na podstawie ruchu Bokserów, oraz innych sekt im pokrewnych.

Londyn, 27 lipca. Margrabia Salisbury przedłożył Izbie lordów bill, zmieniający tytuł króla angielskiego, który ma brzmieć: Król Zjednoczonego królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandyi, obrońca wiary, cesarz Indyj.

Londyn, 27 lipca. Lord Kitchener donosi, że niedaleko Bloemfontain Boerewie pozabijali rannych Anglików.

Neapol, 27 lipca. Lekarze: Capozzi Carito i De Benardinis oświadczyli po odbytem konsylium, że stan zdrowia Crispie'go budzi poważne obawy, pomimo, że nastąpiły pewne objawy polepszenia.

Sofia, 27 lipca. „Agence télégraphique Bulgare" zaprzecza stanowczo, jakoby ks. Ferdynand zamierzał ogłosić się królem, oraz jakoby wizyta w. księcia Aleksandra Michajłowicza pozostawała z tą pogłoską w związku.

Petersburg, 27 lipca. Wiele dzienników rosyjskich omawia ostro agitacyę studentów politechnik w Niemczech przeciwko dopuszczeniu do tych szkół studentów rosyjskich. Jeżeliby rząd niemiecki tej agitacyi nie powstrzymał, domagają się dzienniki rosyjskie wydalenia wszystkich pruskich poddanych z politechnik rosyjskich.

Konstantynopol, 27-go lipca. Stwierdzono tu wczoraj nowy wypadek dżumy.

Rio de Janeiro, 27 lipca. Zniesiono stan oblężenia, który od niejakiego czasu tu był.

Virchow przeciwko Kochowi.

Berlin, 27 lipca. Już we środę Virchow wyraził się sceptycznie na posiedzeniu Towarzystwa lekarskiego o wykładzie Kocha w Londynie. Wczoraj wobec pewnego dziennikarza miał Virchow powiedzieć: „Może pan po odczycie londyńskim Kocha sądzisz, że „Roma locuta, causa finita?" Otóż ja powiadam, że Koch nie jest Rzymem, a sprawa nie została skończoną".

Nowa taryfa cłowa w Niemczech.

Berlin, 27 lipca. Według taryfy nowego projektu cłowego oznaczono dla 4 głównych gatunków zboża obok autonomicznej taryfy, także taryfę minimalną. Podwyższenie cła, porównując dawną taryfę z obecnem „minimum" wynosi od żyta 1½ marki; od przenicy 2 marki; od jęczmienia 1 m.; od owsa 2·2 m.

Od słodu podwyżka wynosi 2·65 marki; od chmielu cło podwojono, z 20 na 40 marek.

Cło od bydła wynosi: Krowy 25 marek (dotychczas 9 m.); jałówki i byczki 15 m. (5 m.)! cielęta 4 m. (3 m.) od sztuki. Od wołów płaci się 12 marek od 100 kg, żywej wagi, dawniej 25% marek od sztuki bez względu na wagę. Od nierogacizny 10 m. za 100 kg. żywej wagi, dawniej 5 m. od sztuki, Od mięsa i słoniny podwojono cło, z 15 na 30 m. Cło od masła podniesiono z 16 m. za 100 kg. na 30 m. Drób był wolny od cła, teraz od gęsi projektuje rząd niemiecki 70 fenigów od sztuki, zresztą 6 marek za 100 kg. (Zobacz artykuł p. t. „Upominek dla junkrów").

Tołstoj.

Moskwa, 27 lipca. Z Jasnej Polany donoszą, że lekarze skonstatowali u Tołstoja raka piersi.

Wydalanie Czechów z Petersburga.

Petersburg, 27 lipca. Dzienniki ogłaszają rozporządzenie generał-gubernatora, konstatujące, że w ostatnich czasach już po zjeździe Sokołów w Pradze wielu Czechów do Petersburga przybyło i tak się naprzykrzali, że zostali wydaleni. Szczególnie dotknęło to rozporządzenie wielu muzykantów czeskich, których bardzo wielu tu znajdowało zarobek. (I cóż na rusofile prascy? Przyp. red.).

Spisek na życie sułtana.

Berlin, 27 lipca. Tutejszy „Localanzeiger" donosi, że policya turecka odkryła rzekomo spisek na życie sułtana, zawiązany na przedmieściu Ortakeuy, a na którego czele stał wnuk byłego szeryfa Mekki, Sadyk-pasza. Dwa dni temu policya otoczyła dom Sadyka-paszy i wszystkich gości w liczbie 26 osób odprowadziła w kajdanach do centralnego więzienia w Konstantynopolu.

Między skompromitowanymi znajdować się ma Memduh-pasza, minister spraw wewnętrznych, dotychczasowy ulubieniec sułtana.

Odpowiedzialny redaktor:
Wojciech Dąbrowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne
giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 27 lipca 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Losy węgierskie premiowe	173	50
Losy tureckie	98	50
Akcye Anglobanku	270	—
„ Unionbanku	532	—
„ Bankvereiu	441	—
„ Laenderbanku	402	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	532	—
„ „ Południowej	89	50
„ „ Elbethal	477	—
„ „ Nordbahn	5860	—
„ „ Staatsbahn	623	—
„ „ Alpine	408	50
„ Tureckie Tabaczne	281	—
Ruble	253	25

Berlin, 27 lipca 1901.

Banknoty austryackie	85	20
Krótki Wiedeń	85	10
Banknoty rosyjskie	216	—
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	—	—
Renta włoska	97	20
Akcye austryackie kredytowe	196	75
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 27 lipca 1901.

Spirytus gotowy	40	20
Cena nafty	9	50
Pszenica (na jesień)	8	32
Zyto (na jesień)	7	15
Kukurudza	5	61
Owies (na jesień)	6	64

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 27 lipca 1901 r. godzina 1 w południe

	Korony — płacą		żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	117	15	117	75
Franki papierowe	94	90	95	50
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	10
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	50	110	50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	97	—	98	—
4% „ „ „ „	89	25	90	25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	—	110	25
4% „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	75	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	75	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	75	92	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96	—	97	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	91	25	92	50
4½% „ miasta Lwowa	96	75	97	75
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	50	102	50
4½% „ „ „ „	98	50	99	50
4% „ kolejowe	91	75	92	75

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski